Rok XIII. MAJ 1920 r. № 5.

KRONIKA
DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

Adres Redakcji:
SANDOMIERZ, SEMINARJUM DUCH.
Redaktor Ks. d-r. Wacław KOSIŃSKI.
Wydawca Ks. d-r. Stefan ŚWIETLICKI.

Prenumerata roczna . . . marek 100.—
z dodatkiem dla archiwum „ 130.—
pojedyńczy zeszyt . . . . „ 10.—
Rękopisów nie zwraca się.

„Czyń każdy w swoim kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży".

MARYAN JÓZEF RYX

Z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski
BISKUP SANDOMIERSKI

Drogiemu w Chrystusie Panu Duchowieństwu pozdrowienie i błogosławieństwo Pasterskie.

CZCIGODNI i DRODZY KAPŁANI!

Już tylokrotnie odzywałem się do Was, Bracia moi drodzy, w sprawie nauczania prawd Bożych dziatwy szkolnej i dzieci, uczęszczających na katechizm do kościoła, że ponownie przemawiać w tej materji uważałbym za zbyteczne, gdyby nie wymagała tego konieczność, spowodowana faktyczną stroną życia.

Zachęcać Was do gorliwej w tym kierunku pracy nie mam dziś zamiaru, bo nie chcę powtarzać tyle razy podnoszonej przezemnie tej kwestji. Zresztą w swojem sumieniu kapłańskiem znajdziecie dość silny głos, który Wam przypomni, że dziatwa, zbierająca się na naukę do kościoła i dziatwa szkolna to Wasi parafjanie, których nauczać prawd wiary św. to najpierwszy Wasz obowiązek, a od sumiennego spełnienia tegoż zależy chrześcijańskie życie przyszłych pokoleń Ojczyzny i ich wieczność.

Jeżeli dziś narzekamy, że byle agitator najbezsensowniejszem przemówieniem potrafi wyprowadzić lud nasz z równowagi, w niektórych wypadkach odebrać nawet zaufanie do duszpasterza, a przy pomocy haseł przewrotowych pchnąć do najbardziej radykalnych wniosków, czy postanowień, jak to nie jednokrotnie miało miejsce nawet w Sejmie Ustawodawczym, to powiedzmy sobie szczerze i przyznajmy się publicznie, że nasza lub naszych w urzędzie duszpasterskim poprzedników główna w tem wina, bo nie położyliśmy silnego fundamentu pod przekonania i życiowe wskazówki swych parafjan, a „jakoż tedy wzywać będą, w którego nie uwierzyli? a jako uwierzą temu, którego nie słyszeli?" a jako usłyszą oprócz przepowiadającego?" (Rzym X. 13:). Może nie było w tem subjektywnej winy, może warunki przeszkadzały nam rzucać ziarna ewangieliczne w młodociane serca. Nie szukam zresztą winowajcy, ale skonstatować muszę, boć wszystkich to w oczy bije, że obok zewnętznej religijności razi wśród wiernych brak przekonań i zrozumienia podstaw wiary.. To stwierdzić trzeba w pewnym odłamie inteligencji, jak również w warstwach mniej oświeconych.

Za pierwszą tj. za inteligencję Kościół mniej przed Bogiem odpowiadać będzie, o ile przez swoich katechetów mógł i naprawdę uczciwie spełnił swe zadanie w szkole. Inteligencja ma świątynie również otwarte, nadto ma możność zdobyć się na sąd rzeczowy w tych sprawach, ma możność zrozumienia, że religja jako nauka musi być stale pogłębiana a życie religijne to ciągła z sobą walka, by ciążenie ku złemu skażonej natury ludzkiej ku prawu Bożemu przechylić. Każdy, kto tak rozumie życie, musi dużo włożyć pracy, by dostroić swe czyny do zasad Chrystusowych. Innej drogi nikt nie wynajdzie i żadne wskazania etyczne bez łaski Bożej i pracy, na podstawach religijnych wspartej, do celu nie doprowadzą, bo do duszy ludzkiej się nie dostaną. Modlić się, pracować i oświecać religijnie każdy najbardziej inteligentny człowiek musi od ławy szkolnej aż do końca życia.

Trudniejsze jest w tym względzie zadanie klas mniej oświeconych, którym z wydatną pomocą przyjść musi Kościół już to w szkołach początkowych, już to w czasie katechizacji kościelnej. Nie możemy tu poprzestać na nauczaniu tylko, tu trzeba ze szczególniejszym naciskiem zwrócić uwagę na podstawowe punkta nauki katolickiej, dziś lekceważone. W pierwszym rzędzie, gdy dziatwa zrozumie Chrystusa i Jego Boskie zadanie, dla ludzkości dokonane, niech ma jasno i dobitnie wyłożoną naukę o nadprzyrodzanem posłannictwie Kościoła, który jeden, jedyny, święty, apostolski, katolicki zasady swego Boskiego Założyciela ma wszczepiać w całokształt życia ludzkiego tak prywatnego jak i publicznego, tak jednostkowego jak i zbiorowego. Na ten przedmiot, Ukochani Kapłani, zwróćcie szczególniejszą uwagę przy nauce katechizmu.

Szkoła zaś, która systematycznie daje początki oświaty, ułatwia i kapłanom budowanie królestwa Bożego w młodocianych sercach swych parafjan. Jedna po drugiej lekcja to cegła przy cegle, z których powstaje mocny, obronny mur w postaci silnego charakteru, jaki ma starczyć człowiekowi każdego stanu na wszelkie pokusy i wichry życiowe. Ale trzeba, Bracia Drodzy, aby tę szkołę czyli dziatwę szkolną kapłan ukochał i jej swą pracę poświęcił, trzeba, aby sam systematycznie udzielał nauki religji, a w razie istotnej niemożebności sprawę tę załatwił przez nauczyciela czy nauczycielkę, wystarawszy się dla nich o misję kanoniczną i służąc im przyjacielską radą oraz naukowemi pomocami, jak podręcznikiem większym, archeologją biblijną, atlasem Ziemi Świętej i t. p. Jestem przekonany i to najsilniej tu podkreślam, że gdy w sercu swojem znajdziecie rzetelną życzliwość dla nauczycielstwa i w sposobie traktowania i w słowie i w czynie, będziecie w niem mieć dużą pomoc nietylko w religijnem wychowaniu dziatwy szkolnej, ale i w nadaniu właściwego kierunku całej parafji.

Nie przypuszczam wypadku, aby nauczycielstwo nasze, gdy będzie przekonane, że kapłan jedynie w wypadku niemożności nie prowadzi wykładów religji nie zastąpiło go wtedy. Powtarzam raz jeszcze, że potrzeba z Waszej strony, Bracia Kapłani, dużej i rzetelnej życzliwości dla nauczycielstwa naszego, nie wyłączając tu jednostek, któreby uważały się za członków przeciwnego obozu i stroniły od kapłana, a nawet Kościoła. Miłość Chrystusowa wszystko przetrwa, wszystko zwycięży, zaleczy rany, usunie uprzedzenia, gdy delikatna i umiejętna ręka kapłana według Serca Bożego dopomoże. Niejednokrotnie małą rzeczą, ale w serdecznej i życzliwej formie dokonaną, zjednacie dla dziatwy i Kościoła najbardziej zimną jednostkę. A cóż mówić, gdy nauczyciel czy nauczycielka

znajdą się w warunkach, powodujących głód i chłód i ojcowskie serca proboszcza potrafi to odczuć i w subtelnie delikatny sposób pospieszyć z pomocą? Doświadczenie życiowe daje na to pytanie wymowną odpowiedź. W początkującem państwie naszem fakt taki nie jest niemożebny. Dziś choć wszystkim nam ciężko, okażmy się członkami jednej, wielkiej szlachetnej, polskiej, katolickiej rodziny, a przetrzymamy najbardziej przykre okoliczności, jakie towarzyszą odrodzeniu ukochanej Ojczyzny.

Szkoła nietylko ułatwi naukę religii, ale i da możność lepszego przygotowania dziatwy szkolnej do świętych Sakramentów. Dopokąd nie będą wydane nowe wskazówki, dotyczące czasu przygotowania, tej dziatwy do Spowiedzi i Komunii Świętej, unikajcie, Kochani Kapłani, tego, aby nasza praca kościelna stała w kolizji ze szkolnym porządkiem. Tu dobra wola proboszcza i nauczycielstwa wskażą sposób godzenia jednego z drugiem. - Słowem wyjątkowej harmonii i zgody w pracy naszej szkolnej wyjątkowe czasy przeżywane wymagają, a nam, zastępcom Chrystusa, Boga miłości, o tę harmonję zabiegać należy, zabiegać choćby kosztem wielkiej i wszelkiej ofiary, boć tu się rozgrywa sprawa przyszłych pokoleń, sprawa ich wychowania, sprawa, wobec której wszystkie innę bledną.

Niech Wam, Bracia i Pomocnicy moi, Bóg w tem dopomaga i błogosławi.

Dan w Sandomierzu 21 kwietnia 1920 r.

† *Maryan Bp.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Parfja Osiek w 1919 roku.

Mając na uwadze słuszne żądania Redaktora „Kroniki", nawołującego duchowieństwo parafjalne do nadsyłania wiadomości z parafji, zebrałem garść danych, które odzwierciadlają całokształt życia parafji Osiek w 1919 r. i warunków, w jakich

przebywa tutejsza ludność. Z chwilą podziału diecezji na 21 dekanatów parafja Osiek wliczona została do dekanatu Koprzywnickiego i stanowi południowe jego kresy. Z samego Osieka do stolicy biskupiej liczą 27 kilom., do Koprzywnicy blizko 2 mile, do najbliższej stacji kolejowej z lewego brzegu Wisły, do Dwikóz około 5 mil, z prawego do Baranowa około 9 kilometrów (z przeprawą przez Wisłę na łódce); do tej wszakże ostatniej w pewnych porach roku dostać się nie można, gdy nadwiślańskie błota drogę czynią nie do przebycia, gdy Wisła wezbrawszy, występuje z brzegów swoich, gdy z wiosną piętrzące się na niej lody, lub płynąca obficie kra grożą karą śmierci każdemu śmiałkowi, któryby odwarzył się stanąć z niemi do walki. Osiek więc leży na pograniczu dwóch diecezji: Sandomierskiej i Tarnowskiej, trzech dekanatów: Mieleckiego, Staszowskiego i Koprzywnickiago, a sąsiaduje bezpośrednio z parafjami: Niekrasowem o 5 kilom., Strzegomiem, Wiązownicą, Sulisławicami, Łoniowem około 7-8 kilom. i Baranowem około 6 kilom.

Komunikacja we wszystkie strony bardzo utrudniona, bitej drogi nie mamy ni jednego sążnia, a niekiedy, zwłaszcza przy błotach jesiennych i roztopach wiosennych, jesteśmy jak na wyspie, formalnie zalani dookoła wodą lub bagnami tak, że z domu wyruszyć nie tylko końmi nie podobna, ale i pieszo nie każdy, odważy się przebrnąć bajora, a jeśli musi to zrobić, próbuje szczęścia w nawpół adamowym stroju. Nie tylko gościńce i drogi wioskowe wołają błagalnie o zmiłowanie i opiekę władz odpowiednich, ale i zbierające się parokrotnie do roku wody wiosenne czy deszczowe wyczekują, by ułatwić im dopływ do Wisły, a że dotąd nikt niem zaopiekować się nie chce, mszczą się nad okoliczną ludnością i samowolnie i bezkarnie panoszą się w ich polach i łąkach, nie licząc się z zasiewami i okopowizną. Wsie Pliskowola, Suchowola, Długołęka i Gaj, i Osieczko najbardziej narażone są na tę kąpiel przymusową. Nic więc dziwnego, że przy takiej kulturze małorolni naogół włościjanie parafji Osiek należą może do najbiedniejszych mieszkańców powiatu Sandomierskiego.

W skład parafji Osiek wchodzą oprócz miasteczka tejże nazwy następujące wioski gminy Osiek: Gaj, Długołęka, Lipnik, Łęg, Mikołajów, Osieczko, Pliskowola, gminy Łoniów Konty z Otoką i gminy Tursko-Sworoń.

Jak wzmiankowaliśmy wyżej, parafjanie osieccy posiadają na ogół małorolne gospodarki, co dokładniej przedstawia stan posiadania następująca tablica.

Miasteczko Osiek z Łęgiem (uważanym za przedmieście Osieka) posiadają 666 morgów, z czego na pojedyńczych gospodarzy faktycznie przypada od jedniej i pół do 16 mórg, przeciętnie niepełne 4 morgi.
Gaj 311 i pół m. — od 3 do 20 m., przeciętnie niepełne 16 m.
Długołęka 374 m. — od 6 do 12; przeciętnie 6 z ułamkiem m.
Konty z Otoką 25 m. — od 6 do 15; przeciętnie 14 m.
Mikołajów 340 m. od 6 do dwudziestu paru, przeciętnie 20 m.
Osieczko z Lipnikiem (uważanym za część Osieczka) 834 m. od 3 do 16, przeciętnie 7 m..

Pliskowola 2240 m. od 6 do 12, przeciętnie 10 morgów.
Suchowola 2299 m. od 3 do 12, przeciętnie 10 m.
Sworoń 260 m. od 3 do 12, przeciętnie 10 m. i donacja Osiek wraz z lasami 7644 m.

Na ogólną cyfrę 15188 m. powiśla liczy się około 1884 m., reszta piach, mokradła, pastwiska i dworskie lasy*

Wszystkich rodzin w parafji jest 822, głów 4483, w tem mężczyzn 2219, niewiast 2264, co w poszczególnych miejscowościach przedstawia się w następujących cyfrach:

Osiek:	154 rodz.,	ogół miesz. 804	męż. 394,	niew. 410
Osiek dr.	12	„ 62	„ 29	33
Gaj	13	„ 62	„ 30	„ 32
Długołęga	60	„ 339	„ 163	„ 176
Konty z Otoką	15	„ 93	„ 48	„ 45
Lipnik	26	„ 135	„ 65	„ 70
Łęg	17	„ 103	„ 53	„ 50
Mikołajów	8	„ 39	„ 18	„ 21
Osieczko	86	„ 448	„ 284	„ 164
Pliskow.	216	„ 1220	„ 586	„ 634
Suchow.	189	„ 1020	„ 477	„ 543
Sworoń	26	„ 158	„ 72	„ 86

W granicach parafji rodzin niemieckich (luteran) mieszka 9, osób 68, żydów w miasteczku 730 w 60 domach (w żadnej wsi żyd nie mieszka).

*) Długołęka. Konty, Lipnik, Łęg, Osieczko i Sworoń liczą się jako zamożniejsze.

Wszystkich przeto mieszkańców miasteczko Osiek liczy 1534, całe terytorjum parafjalne: katolików 4483, luteran 68, Żydów 730.

* * *

Księgi urzędnika St. C. za rok 1919 podają następujące cyfry.

	ur.	zaśl.	zm.
Osiek	29	3	31
Długołęga	13	3	10
Gaj	1	1	1
Konty z Otok.	5	1	1
Lipnik	8	3	4
Łęg	6	—	3
Mikołajów	2	—	1
Osieczko	19	7	21
Pliskowola	40	14	47
Suchowola	25	17	23
Sworoń	2	2	2
Razem	141	54	144

W liczbie 141 urodzonych nieślubnych było w Długołęce 1 w Pliskowoli 4, Suchowoli 1 i w Sworoniu 1, razem 7; tego matkami trojga były mężatki („żołnierki lub amerykanki") czworga panny.

Niezwykle duża liczba zmarłych tłomaczy się grasującym w pierwszych i ostatnich miesiącach tyfusem, który zabrał 51 ofiarę (katolików). Między wszystkimi zmarłymi 2 było noworodków, 8 po 86 roku życia. Dwie poniżej umieszczone tablice może więcej obchodzą specjalistów, ale i dla ogółu są ciekawe, zwłaszcza wykaz chorych i zmarłych na tyfus w pojedyńczych miejscowościach, bo dosadnie mówią, jak obfite żniwo zbiera śmierć wsród biednych, gorzej odżywianych.

	Chorowało	Umarło		Chorowało	Umarło
Do 5 r.	29	—	40	11	4

	Chor.	Zm.
Do 10 r.	33	—
w 11 r.	10	—
12	18	—
13	11	—
14	24	1
15	5	—
16	17	—
17	10	—
18	12	—
19	8	—
20	14	—
21	5	1
22	11	—
23	8	—
24	5	—
25	10	—
26	3	—
27	5	1
28	5	—
29	2	—
30	5	1
31	3	—
32	4	1
33	3	1
34	2	1
35	4	1
36	4	1
37	4	—

	Chor.	Um.
Do 42 r.	3	1
43	1	—
44	2	—
45	4	—
46	8	—
47	2	—
48	7	15
49	3	—
50	5	2
51	2	—
52	6	4
53	4	1
54	4	1
55	8	2
56	3	—
57	4	2
58	4	4
59	3	2
60	4	1
62	3	1
63	2	1
64	4	1
65	6	3
67	1	—
68	2	2
69	2	1
	484	51
	na 4483	

Szkolnictwo w parafji Osiek oryginalne podsuwa spostrzeżenia.

Najstarsi ludzie nie pamiętają szkoły we wsiach nad Wisłą, a mimo to bardzo dużo tamtejszych mieszkańców czyta i dodać należy, ze wśród nich zawsze znajdzie się najwięcej ze wszystkich wiosek parafji takich jednostek, z któremi można przyjść do porozumienia w sprawach czy to potrzeb miejscowych, czy ogólno narodowych..

Szkół w parafji obecnie jest trzy: w Osieku ze 150 dziećmi, w Osieczku 70-ma i w Pliskowoli z 90-ma. Była nadto szkoła i w Suchowoli, lecz, niestety, zagrożonego budynk szkolnego tej dzikiej wioski nie ma kto odrestaurować, stoi więc pustką.

Z bibljoteki parafjalnej, obejmującej 284 dzieł treści religijnej, historycznej i popularno-naukowej najchętniej korzystają również wsie z nad Wisły.

Gazet dla ludu o uczciwym kierunku przchodziło 32 egzemplarzy, radykalnych 1 *)

Biblioteką zarządza miejscowy kapłan, on również pośredniczy w sprowadzaniu dla parafjan pism perjodycznych.

Ze smutkiem skonstatować trzeba, że nieregularność poczty bardzo zniechęca początkującego czytelnika, jakim jest nasz wieśniak, który, otrzymując co piąty numer gazety, przestaje ją prenumerować z wielką dla siebie krzywdą. Że względów przeto tylko patryotycznych warto, aby urzędy pocztowe czy pośredniczące w tem gminne co rychlej zadbały o poprawienie tego stanu rzeczy.

Poziom oświatowy parafji illustruje następująca tablica.

	Nie umią ani czytać ani pisać .do 14 rok	po 14 r.	Umią tylko czytać a do szkoły nie chodz. do 14	po 14 r.
Z Osieka	132	71	147	430
Z Gaja	15	10	8	23
Z Długołęki	113	70	30	101
Z Kontów i Otoki	24	12	12	32

*) Mianowicie Gazety Świątecznej 14, Zorzy 4, Polski Zjednoczonej 4, Dzwonka III zakonu 10 i Wyzwolenia 1.

Z Lipnika	32	19	12	59
Z Łęgu	30	11	14	34
Z Mikołajowa	10	7	3	12
Z Osieczka	90	78	51	168
Z Pliskowoli	303	351	172	305
Ze Sworonia	23	18	24	60
Z Suchowoli	320	248	108	335

Pod względem patryotycznym parafja Osiek naogół sympatycznie nastrojoną była, w czem przoduje miasteczko. Mimo ujemnego wpływu, jaki promienuje na te okolice z za Wisły i z ust agitatorów radykalnego odłamu P. S. L. Kongresówki, wybory do Sejmu Ustawodawczego dały wynik 1571 głosów narodowych na ogólną liczbę głosów 2713 w całej gminie; orjentujący się zaś bliżej w tej sprawie twierdzą, że głosy na listę narodową były głównie z parafji Osieckiej (do gminy Osiek należy; Strzegom, Wiązownica, obydwie Bukowe; w trzech tych wioskach liczą z górą do 3 tys. mieszkańców).

Że parafjanie nasi odczuwają ogólne potrzeby kraju świadczy fakt, że w 1919 r. za pośrednictwem, inicjatywą lub współdziałaniem miejscowego kapłana na cele dobroczynne, kulturalne i oświatowe jak na Lwów, Szląsk, żołnierza, dzieci i t. p. złożono około 3 tys. koron. Ofiarność ludu na cele kościelne jest bardziej wydatna, roczna bowiem tacka wyniosła 2315 rubli, na restaurację parkanu kościelnego, domu dla służby kościelnej i płotów wydano 7100 koron.

(D. c. n.)

Kancelarja parafjalna.

Pod względem traktowania osobliwy to urząd. Mieści się czasem w sieni proboszczowskiej, niekiedy w kuchni organistowskiej, a w bardzo wielu razach jest całkiem bezdomny. O ile czasem znajdzie jakiś stały kąt wygląda jak rezydent na łaskawym chlebie, a umeblowanie jego stanowią inwalidy z proboszczowskiego mieszkania. Zasilany jest papierami, drukami, atramentem, księgami składkowo: z funduszów proboszcza, organisty lub kościoła. Żyje jakoś nieokreślenie, jak z nim dalej będzie, nikt się dotąd o to nie kłopocze. Wartoby się zastanowić, czy upośledzenie to ma być wiecznotrwałe i nieodmienne.

Pod względem finansowym kancelarja nasza, kancelarja „Urzędnika Stanu Cywilnego", jak ją prawo nazywa, wisi w powietrzu. A jest to Urząd, przynoszący społeczeństwu i państwu nieustanne, nieobliczalne usługi; na jego dokumentach opiera się wszystko: szkoły, sądy, wojskowość, spadkobrania, policja, paszporty i t. p. W archaicznych czasach jedyny piśmienny w parafji mąż w długim wązkim raptularzu kreślił gęsiem piórem: Ego qui supra, die, ut supra baptisavi infantem"... Tak bywało i wystarczało. Ale od tych czasów dużo się na świecie zmieniło i dawne sposoby już dziś nie zadośćczynią potrzebie. Ludności przybyło moc, liczba aktów ogromnie się podniosła, zapotrzebowanie dokumentów metrycznych nieustanne, wszystkie urzędy, fabryki, koleje etc do nich się odwołują; biurowość naszych kancelarji wzrosła i stale wzrasta coraz więcej. Tymczasem kancelarje urzędów parafjalnych traktowane są wciąż po dawnemu, niby jakiś wieczny kopciuszek, któremu nigdy nic się nie należy. Sądy, poczty, gminy i inne urzędy mają swoje urządzenia biurowe, otrzymują coroczne sumy zawczasu budżetem przewidziane na opał, materjały piśmienne, książki, conta, korespondecję. Dziś lada szkółka w najlichszej wioszczynie ma wstawioną w budżet pozycję na kancelaryjne wydatki. Tu po dawnemu wszystko pozostaje na łasce proboszczowskiej bądź organistowskiej kieszeni. Tymczasem arkusz papieru z 1 grosza zaawansował 40-sto krotnie, księga aktowa niedługo stu rubli dosięgnie, druczek metryczny kosztuje już 25 kop,, organista lepi ze starych gazet koperty, bo nowa to 50 groszy i t. d. A tu wciąż nadchodzą grzmiące papiery od sądów, policji, gmin, konsulatów: „Urząd parafjalny wyśle bezzwłocznie metrykę." Od listopada odebrano nam w dodatku prawo bezpłatnej poczty — napewno wszystkie inne biura i urzędy odpowiednie kwoty na porto pocztowe już dostały, tylko o kancelarjach naszych nikt nie pomyśli.

Czasby wielki tem się zająć, bo tak bez końca samą manną Bożą wszystko to istnieć nie może. Biurowość ogólnie przyjęta wymaga: dziennika czynności, księgi korespondencyjnej, druków, papieru, kopert, pieczęci firmowych i rządowych, laku, atramentu, piór, tuszów i t. d. Kancelarja musi mieś coś na stróża czy posyłkę do najbliższej poczty, sumę od-

powiednią na opał. Trudno wobec dzisiejszych zwłaszcza cen wymagać by na wszystko łożył proposzcz czy organista. Że zaś na te wydatki niema, to się też przyjmuje interesanta w zimnej, nieopalnej, ciasnej sieni, załatwia co prędzej, bo zimno — a tak sam urząd przedstawia się bardzo niepoważnie na zewnątrz dla wszystkich, a na wewnątrz urąga pojęciu biurowości. Należy jakiś stały etat kancelarjom naszym obmyśleć, a można to zrobić przy uregulowaniu sprawy uposażenia duchowieństwa, o której głuche wieści dochodzą, że się przygotowuje.

Zanim jednak to nastąpi musimy wlec dotychczasowym trybem nasze kancelaryjne urzędy. Nikt nam nie wykładał praw i obowiązków urzędu Stanu Cywilnego w Seminarjum. Jest to bardzo poważny brak, który niejednokrotnie później odczuwać się daje. Przy wykładzie prawa kanonicznego winno to być w paru choćby lekcjach, ale dokładnie wyjaśnione, jak również to wszystko, co dotyczy dozorów kościelnych, ich atrybucji i naszego do nich stosunku. O tem wszystkiem informuje nas dopiero stary praktyk organista, albo wypadkiem coś się tam na odpuście o uszy obije. Jako mało znający swe prawa, a więc potulni wobec wszelkich władz, spełnialiśmy wszystko na ślepo, co od nas jakie „naczalstwo“ zażądało, przyjmując z pokorą jagnięcia, choć w starszym już wieku będącego, wtrącenia się i rozporządzenia wszystkich, od wysokiego gminnego urzędu począwszy. To też należy się nam w tej dziedzinie rozejrzeć i niektóre bliżej dotyczące kwestje wyświetlić. Tem bardziej, że i nowe władze polskie w stosunku do księży wkraczają niekiedy na praktykowane przez „administratiwny poriadok“ tory postępowania władz rosyjskich i często zbyt arbitralnie i niegrzecznie względem nas się zachowują. Przewertowawszy sumiennie obowiązujące dotąd prawo o urzędach Stanu Cywilnego, poruszam parę punktów. („Kron. Kujawsko-Kal.“)

(D. c. n.).

Ku podniesieniu kaznodziejstwa.

(Ciąg dalszy)

Środki do zdobycia płynności mowy.

Obok wrodzonej łatwości wysłowienia, oswojenia się z amboną, przedewszystkiem pomoże tu skrupulatne, drobiazgowe przygotowanie się do kazania; gdy się dopiero podczas kazania przypomina, kombinuje co trzeba powiedzieć, mowa nie może nam popłynąć równo, nie opanujemy myśli, zdań i słów.

Ćwiczenie się w głośnem wypowiadaniu, wogóle praca w tym kierunku może wiele pomóc.

Braki organiczne (jąkanie się, prędkie męczenie i pocenie, zadyszka) utrudniają niezmiernie płynność mowy, ale i te braki do pewnego stopnia ćwiczeniem możemy złagodzić.

Mowa nasza winna być dostatecznie głośna.

Aby mowę naszą słyszano, trzeba przemawiać nam dostatecznie głośno, tak, by wszyscy słuchacze, cały kościół, korzystał z naszego kazania. W środowiskach małych niema pod tym względem trudności. Gorzej, gdy się mówi w dużym kościele, do licznych słuchaczy, a ma się niezbyt silny głos. Zresztą i silny głos nie opanuje audytorjum, jeśli nieumiejętnie będzie szafowany. Zależy tu najprzód na odpowiedniem wybraniu kierunku, nie należy np. mówić w pustą przestrzeń, lecz najlepiej na przeciwległą ścianę czy filar, by głos mógł się odbijać. Dobrze też jest, gdy się mówi w dużem środkowisku, utkwić wzrok na najdalszych słuchaczach i wyobrazić sobie, że to do nich specjalnie mówimy; wtedy instynktownie i jakby mimo woli nadamy głosowi naszemu taką siłę, by nas usłyszeli.

Trzy rodzaje głosu.

Zwykle w mowie codziennej posługujemy się głosem potrójnym: 1) Gdy z kimś zdaleka rozmawiamy jest to głos w y s o k i. 2) Gdy mówimy pocichu, szeptem, jest to głos n i s k i - basowy i 3) Gdy mówimy zwykle w domu t. zw. głos ś r e d n i. I w przemawianiu publicznem możemy używać każdego z tych głosów. Szczególniej jednak nadaje się tu głos średni; dwa inne: niski i wysoki potrzebne tylko dla uwydatnienia i modulacji.

Głos wysoki

Głos w y s o k i nie bywa zwykle przyjemny. Owszem idzie on zwykle w parze z barwą p i s k l i w ą, s k r z y p i ą c ą drewnianą i t. zw. dyszkantem, a wtedy jest z natury rzeczy nieprzyjemny i odpychający. Trzeba nadzwyczajnych wysiłków ze strony mówcy, aby ten brak natury nagrodzić modulacją, a zwłaszcza kadencjami. Gdyby zaś taki głos był zupełnie bezbarwny, tedy go zastąpić może jedynie żywość akcji i wykończenie treści; może nawet taki mówca dojść do stopnia wysokiego wymowy jak np. mieliśmy w ks. Golianie, który bezbarwność wysokiego głosu umiał wyrównać ożywioną i podniosłą akcją i treścią. Ale bez ruchu, a zwłaszcza bez gry fizjognomji i bez nader starannego wykończenia mowy, mówca taki nie zajmie słuchaczy. Musi też pożegnać się z nadzieją, że kiedyś zostanie mówcą doskonałym.

Bardzo rzadko tylko natrafia się u mówców na głos wysoki, któryby był zarazem dźwięczny, okrągły, miękki. I jakkolwiek zadość czyni wszystkim wymogom wygłoszenia, jednak z powodu braku czynnika mę-

skiego, nie zachwyca słuchaczy tak, jak głos średni naprzykład, Zwykle też żaden głos wysoki nie posiada obszernej skali. Stąd natrafia na trudności wygłoszenia wszystkich uczuć ludzkich. Nikłość takiego głosu spostrzec najłatwiej można, gdy mówca ma przemawiać na wolnem powietrzu lub w ogromnej świętyni. Cieniowanie głosu wtedy znika, a objawia się zupełny brak ciągłości, która estetycznie sprawia wrażenie ujemne, a pośrednio ujmuje także treści, acz doskonałej i wytwornej.

Głos niski. Nieczęsto spotyka się w wymowie głos niski. Gruby głos mniej jeszcze od wysokiego jest podatnym do pięknego wygłoszenia organem. W swem brzmieniu jest głuchy, niewyraźny zatem. Drgania są powolne, zatarte, skąd rodzi się bezbarwność pewna, choć samo brzmienie może być miłe. A gdy mocny, niski głos pochodzi z piersi, w których zarodek choroby się gnieździ, jest podobny do odgłosu rozbitego naczynia.

Głos niski, mocny i czysty wypełnia całkowicie przestrzeń i dochodzi do wszystkich słuchaczy, ale ma w sobie coś z grzmotu huczącego. Stąd zaciera te tony pełne i łyskliwe, których różnobarwność mowy i uczucie wymaga, a zatem zadawalać w zupełności nie może. Wprawdzie i głos niski ma swoje odrębne panowanie i zastosowanie przy względnych warunkach; jednakże rzadko mówca taki posiada kunszt krasomówczy w tym stopniu, aby umiał w tok mowy tchnąć całą skalę tonów, wymaganych skalą uczuć.

Głos średni. Mocny i czysty głos średni, czyli baryton, zawsze jest przyjemny. Ale aby sprawił wrażenie potężne, musi łyskać tąk różną barwą, jak różne są uczucia, które się przelewają z piersi mówcy do piersi słuchacza. Kto każdemu odcieniowi uczucia umie nadać melodyjny ton głosu i to wszystko połączyć w jedną harmonijną całość, z której się przebija i indywidualność mówcy i plastyczność przedmiotu, ten stanie w gronie mistrzów słowa żywego.

Przymioty głosu średniego. Głos wysoki, jako jasny, dźwięczy i donośny, najłatwiej jest słyszany. Ale gdy się mówca zapali, głos jego podnosi się coraz wyżej, aż przechodzi w fałszywy krzyk, który przykro drażni nerwy.

Głos niski, narazie poważny i majestatyczny stopniowo obniża się coraz bardziej, a jego wspaniały dźwięk pomału przehodzi w monotonny, usypiający szmer.

Głos sredni, nie przekraczając linji wysokiego i niskiago, jest zawsze miły. Czas od czasu zapożycza nuty wysokiej dla nadania blasku i niskiej, dla uwydatnienia majestatu i potęgi. Uderza na zdobycie dusz, jak armja do walki. Nuty wysokie, jak kawalerja, zachowuje się ją do ataków ostatecznych, zwycięskich i do parady. Dzwięki niskie to artylerja

niejako, to uderzenia silne, potrzebne do łamania frontu, do skruszenia grzesznika. Zawsze jednak jądro armji, na które dowódca najwięcej liczy, i którą najczęściej się posługuje, to piechota. Piechotą u kaznodziei to ten głos średni, umiarkowany, normalny. Szczęśliwy, kogo Bóg obdarzył pięknym, doniosłym, dzwięcznym głosem średnim, kto ma głos tak przyjemny, że już sam dzwięk jego porusza słuchaczy i czyni mowę jego sympatyczną.

Środki ku temu by głos był słyszany. Najlepiej tedy przemawiać głosem średnim: łatwe zawsze tu przejście do wysokiego i niskiego, większa skala, bogactwo i modulacja, łatwiejsza też kontrola nad siłą głosu.

Miarą odpowiednie i głośności i tempa jest echo: kto głośno, a powoli, mówi temu echo odpowiada; jeśli echa wyraźnie nie słychać, to napewno słowa się zlewają.. Potrzeba też utrafić w pewien takt, który dla początkujących bywa trudny do umierzenia.

Ważnem jest też, by ambona była w odpowiedniem miejscu, mniejwięcej na środku kościoła, by nie mówić przy otwartych drzwiach i oknach, bo głos ucieka, ani też wzdłuż nawy.

Szafowanie głosu. Dalej kaznodzieja winien roztropnie szafować swą energją głosową, dzieląc odpowiednio siłę swego głosu na poszczególne części kazania, okresy i zdania. Nie powinien np. niektórych ustępów tak silnie uwydatniać głosem, że na inne, może jeszcze ważniejsze nie starczy mu tchu i energji. Zresztą ważność ustępu można podkreślić nie tylko siłą głosu, lecz również zwolnieniem tempa, tak jak w druku podkreśla się nieraz zamiast tłustemi, rozstrzelonemi literami.

Dokładne wymawianie końcówek. Ku temu, by głos nasz był słyszany dobrze, wiele pomaga dobre akcentowanie i wyraziste artykułowanie końca zdania i końca każdego słowa. Przy dobrze wymawianych i akcentowanych końcówkach, można i słabiej mówić, a będzie się słyszanym.

Niestety większość mówców właśnie końcówki wymawia bezdźwięcznie, nisko i niewyraźnie. Przyczyną tego bywa zmęczenie narządów mowy, brak oddechu, a najczęściej fałszywie pojmowana kadencja czyli opuszczanie głosu przy końcu zdania. Przecież takie opuszczanie głosu nie koniecznie ma się kojarzyć z niewyraźną i cichą artykulacją. Niektórzy, chcąc uniknąć tego błędu, nie robią wcale kadencji, albo nie tyle, ile się należy i przez to są monotonni. To oczywiście jest wysoce niewłaściwe złemu nie zaradzi. Przy kadencji tedy należy dobywać silniejszego głosu, a mimo opuszczonego tonu, będziemy słyszani równie dobrze, jak na początku zdania. Błąd złego, niewyraźnego wymawiania końcówek jest bardzo rozpowszechniony, przeto pilnie baczyć należy, byśmy mu nie ulegli,

Kazanie zaczyna się cicho.

Racjonalna ekonomja głosu poleca, by kazanie zaczynać względnie cicho, (ale znowu nie tak, by przez parę minut wcale nie było słychać, jak czasem się zdarzał) spokojnie, a dopiero potem stopniowo zapał i ożywienie wzrastają, aż gdzieś pod koniec kazania dochodzi głos do największego napięcia. Tymczasem bywa tak nieraz, że kaznodzieja nieroztropny zaczyna kazanie głośno, z furją, rychło zachrypnie, osłabnie i całe kazanie nie udaje się...

Mowienie zbyt głośne.

Niedobra jest mowa zbyt cicha: denerwuje słuchaczy. Są oni w położeniu czytelnika, który zaczął ciekawą książkę czytać, ale co krok to parę stronic brakuje w niej, tak że musi ją ostatecznie porzucić. Ale zbyt głośne mówienie, zwłaszcza w środkowiskach małych jest nieznośne i przykre dla słuchaczy. Głośne mówienie szkodliwe jest dla zdrowia: głos się zrywa, chrypnie, można się nabawić zapalenia gardła, ruptury i wielu innych przypadłości. W interesie tedy i mówcy ! słuchacza leży to, by mówić nie za głośno..

Narazie silny głos imponuje, później wrażenie przytępia się, słuchacze zaczynają się denerwować, kaszlą, chrząkają, są roztargnieni; kaznodzieja traci na powadze.. Ton patetyczny dobry, ale na krótko. Słuchacza nie trzeba rozleniwiać! Trzeba by i on współpracował z kaznodzieją, a to przez pilne nasłuchiwanie. Tak samo dzieje się w szkole i podczas katechizacji: gdy się mówi do dzieci za głośno, to nie uważają, rozmawiają - nigdy zbyt silnym głosem nie opanujemy słuchaczy na dłuższą metę!

Na kazaniu tedy nie zapalajmy się odrazu. Wielka rorzutność natchnienia i patosu, który zdaleka nie był przygotowany, ogłusza słuchacza, czyni nań wrażenie ujemne czegoś nienaturalnego. Dalej: wyczerpuje mówcę, tak że później ma na swe usługi organ słaby i gdy wypadnie silniej zaakcentować braknie mu tchu.

IV DYKCJA.

Akcent logiczny.

Mowa żywa posiada symbolikę dzwięku, która porządkuje wyrazy; jedne uwydatnia, drugie odstawia nabok, a rozmaitością świateł swoich, odcień i kolorów wzmacnia i podwyższa siłę swego objawienia. To u d u c h o w n i e n i e żywej mowy nazywa się a k c e n t e m l o g i c z n y m i u c z u c i o w y m.

Należyte rozmieszczenie i wogóle zachowanie akcentu logicznego to pierwszy warunek dobrej dykcji.

Wiadomo z gramatyki że z d a n i e, choćby najdłuższe można zredukować do istotnych części jakiemi są: podmiot, orzeczenie i dopełnienie poniekąd. Nie wszystko w zdaniu jest jendakowo ważne: są części

które bez wielkiej szkody można opuścić, są zaś inne, na których spoczywa niejako cała waga zdania; to musi być głosem uwydatnione i niejako podkreślone. Uwydatnienie głosem treści zdania, myśli głównej, nazywa się akcentem logicznym. Na czem polega akcent logiczny? Akcent przedewszystkiem jest dźwiękiem czyli tonem, a w tonie rozróżniamy: siłę jego, trwanie i wysokość. Siła tonu idzie zwykle w parze z wysokością i trwaniem tonu. Zwiększając siłę tonu, podwyższamy wysokość i przedłużamy czas trwania tonu. Odcieni i kombinacyj jest tu niezliczona ilość: od łagodnego uwydatnienia treści, aż do krzyku rozpaczy, bólu w akcencie uczuciowym.

Akcent logiczny uwydatnia treść.

Jak więc w piśmie czy druku są sposoby podkreślania ważniejszych słów, tak w mowie żywej dzięki akcentowi logicznemu, dzięki temu że pewne słowo, wypowiedziane głosem silniejszym, pełniejszym i wyższym, wysuwa się takie słowo pod względem znaczenia na czoło całego zdania.

Od właściwego rozmieszczenia akcentu logicznego zależy nie tylko życie i siła kazania, ale i jego zrozumienie. Gdy mówca żadnego słowa nie uwydatnia, kazanie wypada ciężko, monotonnie i usypiająco, a najczęściej i niezrozumiale. gdy się stawia akcent w nieodpowiedniem miejscu, można zaciemnić sens zdania, albo nawet nadać mu zupełnie inne znaczenie.

Zdania i myśli zależnie od akcentu nabierają więc różnych odcieni siły, uczucia, sensu, i w ten sposób względny mogą działać na słuchacza. Weźmy np. znane słowa Chrystusa: Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego! (Łuk. XXII-48) Jeśli zaakcentujemy słowo „Judaszu“ uwydatnimy przeciwieństwo między godnością apostoła, a jego czynem haniebnym. Jeżeli podkreślimy głosem słowo „p o c a ł o w a n i e m“, okaże się przewrotność człowieka, który znaku miłości nadużywa do zdrady.

Jeżeli przycisk logiczny zrobimy na słowie „wydawasz“ to uwidoczni się hańba wiarołomnego czynu, jakim jest zdrada; jezeli wreszcie akcent nasz padnie na słowa „Syna człowieczego“, wskażemy wtedy na osobistą godność Chrystusa Pana, która powiększa zbrodnię Judasza.

Ten przykład wystarczy, zdaje się, by przekonać o tem, że akcent logiczny jest czynnikiem niezmiernie ważnym w dykcji, że wnosi on do treści subtelne zróżniczkowanie i wycieniowanie; że ogromnie ułatwia słuchaczowi wniknięcie w myśli i zamiary mówcy. Szczególniej przy zapytaniach musi być zachowany ten akcent: katecheci wiedzą, że np. na jedno pytanie niezaakcentowane można dać dwie lub trzy różne odpowiedzi, a zupełnie dobre.

Co w zdaniu akcentować logicznie?

Zwykle, choć nie zawsze, uwydatniamy akcentami p o d m i o t, a l b o o r z e c z e n i e lub d o p e ł n i e n i e. Nie znaczy to, by reszta zdania nie miała już wcale akcentu logicznego i wszystkie słowa miały jednakie zabarwienie głosu: musi w reszcie zdania poza akcentem głównym panować pewne urozmaicenie.

Nieraz uwydatniamy w zdaniu nie główne części, lecz przymiotnik, przysłówek czasem spójnik, jak: a l e, r a z e m, g d y b y, o ile na nich spoczywa ciężar treści.

Akcentem logicznym dalej uwydatniamy wykrzykniki, pytania; przeciwstawienia (drugą część np. bogaci i b i e d n i, starzy i m ł o d z i) wyliczenia (tu zwykle poda akcent na ostatnie słowo uogólniające np. w s z y s t c y, r a z e m, k a ż d e n i t. p. stopniowania (zwykle najwyższy stopień) t. zw. elipsy (gdy opuszczamy słowa zbyteczne np. Chrześcijanie b u n t o w n i c y? albo Czego Bóg żąda od nas? S e r c a), wreszcie słowa, których używamy w niezwykłem, przenośnem znaczeniu np. D z i e ć m i Abrachama bądźcie, D a l e k o Bóg od bezbożnych. Czasem kilka słów razem stanowi jedno pojęcie dlatego też b ł ę d e m byłoby akcentować jedno słowo, np. b o s k i Zbawiciel. N a j ś w i ę t s z a dziewica, bo należy oba słowa jednakowo uwydatnić.

Błędem również (często praktykowanym!) jest akcentowanie zaimków wskazujących: ten, tamten, tam choć bynajmniej treść tego nie wymaga, albo silne podkreślanie przeczeń: nie, nigdy, żaden, bo nie przeczenie jest rzeczą główną, lecz pojęcie, które bywa zaprzeczone, i to trzeba uwydatnić. Nie akcentować też zasilnie i zadużo!

Oto mniejwięcej wszystkie zasady odnoszące się do akcentu logicznego. Wyjątki od tych zasad będą liczne, ale nie obalają one reguły, dlatego trzymać jej się należy. Nieobserwowanie tych zasad jest przyczyną t. zw. tonu kaznodziejskiego (w złem znaczeniu), tonu fałszywego, nienaturalnego, rozumiejącego błędnie, że inaczej się akcentuje na kazaniu niż w poważnej rozmowie prywatnej.

Rola akcentu logicznego.

Jak widzieliśmy, akcent logiczny polega na pracy rozumowej, na p o r z ą d k o w a n i u, na wprowadzaniu, pewnego ł a d u i systemu w nieład wyrazów, stojących długim rzędem obok siebie. Jest to więc niejako „służba policyjna“ w technice żywego słowa.

Akcent logiczny przestrzega szczególniej dwu zasad: 1) S i ł a wymawiania w ogólności stoi w prostym stosunku do w a ż n o ś c i idei.

(D. c. n.)

EGZAMIN ASPIRANTÓW.

Egzamina aspirantów do Seminarjum duchownego w Sandomierzu odbędą się 10, 17 i 26 czerwca. Kandydaci mają się juz w przeddzień zgłosić do Księdza Regensa i przedstawić następujące dokumenty: metrykę urodzenia, świadectwo przynajmniej z czterech klas szkoły średniej, filologicznej, świadectwo lekarskie, swiadectwo proboszcza i prefekta oraz zezwolenie rodziców, o ile nie są pełnoletni. Kandydaci z maturą będą przyjęci na kursa filozogiczno - teologiczne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenia i zawiadomienia.

Porządek wizytacji Pasterskich

a) J. E. Pasterza Diecezji:

29 kwietnia po poł. do Mydłowa,
30 „ „ do Strzyżowic,
2 „ „ do Do Słupi Nowej i na Św. Krzyż.
4 „ „ do Wszechświętych
5 „ „ powrót do Sandomierza.

b) J. E. X. Biskupa Sufragana:

7 maja po południu do Ruszkowa.
9 „ „ do Mychowa.
10 „ „ do Bałtowa.
13 „ „ do Rzeczniowa.
15 „ „ do Krzyżanowic.
19 „ „ do Kuczek.
21 „ „ do Wysokiego Koła.
24 „ „ do Kozienic.
28 „ rano z Radomia do Mniszka.
29 „ po południu do Skrzyńska.
1 czerwca „ „ Opoczna.
4 „ „ do Kraśnicy.
8 „ „ do Gielniowa.
10 „ „ do Drzewicy.
12 „ „ do Klwowa.
15 „ „ do Wyśmierzyc.
18 „ rano do Gorynia:
20 „ południe do Brzózy. (Do 25 czerwca).
28 czerwca godz 3 po poł. z Radomia do Skaryszowa,

30 „ „ „ ze Skaryszowa do Kazanowa,
2 lipca „ „ z Kazanowa do Pawłowic,
4 „ „ „ z Pawłowic do Lasocina,
6 „ „ „ z Lasocina do Sandomierza.

B. S.
D. 26 kwietnia 1920.
Nr. 1214.

Inwentaryzacja przedmiotów złotych i srebrnych. Niniejszem polecam wszystkim WW. Rządcom kościołów parafjalnych, filjalnych i poklasztornych, jak niemniej klasztorom i Zgromadzeniom zakonnym przeprowadzić inwentaryzację wszystkich przedmiotów kościelnych ze złota i srebra (kielichy, monstrancje, krzyże, relikwiarze, kadzielnice, lichtarze, lampy, vota etc.) według następującego szematu;

1) przedmioty posiadające wartość artystyczną, historyczną lub naukową,

2) przedmioty, konieczne dla służby Bożej, bez których dany kościół obejść się nie może,

3) przedmioty zbywające i takie, bez których kościół obejść się może.

Uwaga. Przy każdym przedmiocie należy podać wagę.

Spis rzeczonych przedmiotów w trzech egzemplarzach winien być potwierdzony i podpisany przez właściwego Ks. Dziekana i Dozór Kościelny, przyczem jeden egzemplarz pozostaje na miejscu, pozostałe zaś dwa należy złożyć w Kurji pod osobistą odpowiedzialnością najpóźniej do 20 czerwca roku bieżącego.

† *MARYAN BP.*

K. D. S.
d. 26 kwietnia 1920 r.
Nr. 1215.

Rekolekcje dla kapłanów. Rekolekcje dla kapłanow odbędą się w roku bieżącym w gmachu Seminarjum diecezjalnego w dwóch terminach: dla pierwszego turnu w dniach 6, 7, i 8 lipca, dla drugiego zaś turnu 13, 14 i 15 lipca. Wszyscy rekolektanci winni stanąć w Sandomierzu już w przeddzień ćwiczeń duchownych na rozpoczęcie wieczorem.

Na pierwszy turn, t. j. 5 lipca wieczorem zechcą przyjechać, następujący kapłani: Brydacki Ludwik, Malarczyk Franciszek, Rostafińsńki Stanislaw, Wyrzykowski Andrzej, Serafin Aleksander, Knapik Stanisław, Spiewankiewicz Jan, Wilkowski Jan, Arlitewicz Juljan, Figarski Leon, Konofalski Władysław, Nowakowski Jan, Wodecki Wacław, Mateuszczyk Rajmund, Pajączkowski Teodor, Gładecki Kazimierz, Smolarczyk Zacheusz,

Drabowicz Józef, Kasperski Wojciech, (z Krzyżanowic), Aleksiewicz Adam, Rolecki Franciszek, Słowikowski Jan, Budziszewski Antoni, Budziszewski Wiktoryn' Chybowski Józef, Kuśmierski Antoni, Kościński Władysław, Łukasiewicz Adam, Cyna Władysław, Grzebalski Władysław, Mackiewicz Józef, Bielski Seweryn, Gierycz Henryk, Malewski Tadeusz, Magiera Franciszek, Sobótka Franciszek, Zawisza Emund, Zadecki Tomasz, Andrzejczak Walery, Malinowski Władysław, (z Kraśnicy), Migowski Tomasz, Barski Ludwik, Kownacki Józef, Gustowski Stefan, Pomorski Felks, Słabczyński Klemens, Zajączkowski Jan, Danielewicz Bronisław, Drewnowski Franciszek, Kasprzycki Henryk, Stankowski Marjan, Kadłubiec Jan, Pośpieszyński Wacław, Bogdan Ludwik, Śteciński Paweł, Życiński Ignacy.

Na drugi turn t. j. 12 lipca wieczorem XX: Darowski Jan, Gocel Ludwik, Kosiński Wacław, Lipiński Jan, Nowacki Henryk, Koperski Franciszek, Kostecki Ludwik, Rzuczkowski Ignacy, Furmański Franciszek, Raczkowski Stanisław, Dworzański Antoni, Kotowski Marjan, Szadkowski Ignacy, Sałata Stanisław, Wolski Jan, Kwiatkowski Stefan, Nowacki Felix, Adamski Stefan, Kaczmarzyk Józef, Czernikiewicz Stefan, Izdebski Leon, Tytko Władysław, Byczkowski Antoni, Radomiński Henryk, Sapiński Józef, Bobiński Władysław, Kruzer Tomasz, Kucharczak Władysław, Kacperski Roman, Skoczewski Józef, Siwecki Aleksander, Liszewski Stanisław, Nowakowski Władysław, Glibowski Marjan, Kwarciński Jan, Muszalski Władysław Olsiński Ludwik, Szymczyk Jan, Góralski Franciszek. Dębowski Marjan, Kopydłowski Telesfor, Szczygielski Bronisław, Budziński Jan, Laurman Adolf, Janaszkiewicz Piotr, Rembowski Stanisław, Wierzbicki Daniel, Cegłowski Aleksander, Gruszka Stanisław, Wysocki Piotr, Michalski Wincenty, Skarzyński Walenty, Molecki Feliks, Sarnecki Karol.

Zarząd Seminarjum uprasza XX. Rekolektantów, przyjeżdżających do Seminarjum końmi, **by wzieli dla siebie pościel**.

Jeżeli któremu z kapłanów pierwszego turnu byłoby wygodniej przyjechać na turn drugi i odwrotnie z drugiego turnu na pierwszy, może zamienić się z sąsiadem, wezwanym na inny turn (o ile to możliwe) i o tem wcześniej zawiadomić Kurję.

2. **Egzamin konkursowy.** Stosownie do wymagań Prawa Kanonicznego zechcą przybyć do Sandomierza w roku bieżącym na egzamin konkursowy w jednym z oznaczonych w katologu Duchowieństwa terminów t. j. albo 16 czerwca, albo 29 września następujący XX.: Kownacki Józef, Jankowski Antoni, Pomorski Felix, Tylko Władysław, Kościński Władysłw, Jeziorowski Eugieniusz, Zychnowski Franciszek, Ptaszyński Edward Karbownicki Felix, Czuba Józef, Olszewski Szymon, Wróbel Wincenty, Kowalczewski Stanisław, Adamski Roman, Różycki Jan, Zbroja Stanisław, Nowakowski Władysław, Kołodziejczyk Stanisław, Jakubowski Stanisław, Wiechecki Kazimierz, Brzeski Stanisław, Choiński Stefan, Sroczyński Jozef Kaczmarzyk Józef.

Tematy na egzamina konkursowę będą następujące: z Pisma św.: Wiadomości wstępne, tyczące się wszystkich czterech Ewangielij i Egzegeza Ewangielji św. Jana XVI, i XVII, 2 b.

Z Teologji dogmatycznej: De Mysterio Incarnationis (Tanquerey Synopsis II).

Z Teologji Moralnej i Pasterskiej całość.

Z Prawa Kanonicznego: De Personis. (Według Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego).

Z Historji Kościelnej: Od Rewolucji Francuskiej do obecnej chwili.

3. Egzamina wikarjuszowskie. Na pierwszy egzamin wikarjuszowski na dzień 6 października mają przybyć następujący XX. Laskowski Zenon, Malinowski Prosper, Konofalski Władysław, Pajkert Jan, Nowacki Henryk, Sędys Stanisław, Bojarczak Marjan, Misiurski Antoni, Magiera Franciszek, Kwaśniak Ignacy Dworzański, Antoni, Korpikiewicz Władysław, Stankowski Marjan, Kocznorowski Wacław, Szymczyk Jan, Grzebalski Władysław, Krawczyk Władysław, Sroczyński Piotr, Tomczyński Stanisław, Wąs Adam, Gruszka Stanisław, Kacperski Roman, Knapik Stanisław, Kwarciński Jan, Lipiński Jan, Sałata Stanisław, Izdebski Leon, Budziński Jan, Byczkowski Antoni, Cyna Władysław, Gac Władysław, Kaszewski Felix, Kwiatkowski Wincenty, Rafalski Piotr, Słabczyński Klemens, Śmigielski Jan, Surdacki Jan, Szczepaniak, Stanisław, Sędys Franciszek, Paduszyński Aleksander, Wypyski Wacław.

Na drugi egzamin wikarjuszowski na dzień 13 października: Rodkiewicz Stanisław, Smolarczyk Zacheusz, Słowikowski Jan, Cukrowski Apolinary, Boczarski Lepn, Zwoliński Ludwik, Runo Franciszek, Koziński Jan, Rokicki Paweł, Snopczyński Jan, Krysiński Zygmunt, Szymański Piotr, Brydacki Ludwik, Drewnowski Franciszek, Łukasiewicz Adam, Pośpieszyński Wacław, Śpiewankiewicz Jan, Zawisza Edmund, Zadęcki Tomasz, Wysocki Piotr, Głodo Jan, Śniechowski Romuald, Figurski Piotr.

Na trzeci egzamin wikarjuszowski na dzień 20 października: Kacperski Wojciech, Fogt Tomasz, Zbroja Franciszek, Czuba Józef, Wolski Stanisław, Ekiert Bronisław, Dąbrowski Marjan, Karbownicki Feliks, Barański Wiktor, Bociański Czesław, Figarski Leon, Miegoński Władysław, Walczak Piotr, Karcz Michał, Węglicki Jan, Aleksiewicz Adam, Bryński Stanisław, Kobylarski Michał, Ryszka Józef, Sciślowski Roman.

4. W sprawie walki z boszewizmem. Zawiązany w ostatnich czasach w Radomiu Sekretarjat Zebrania w celu walki z bolszewizmem zwrócił się do J. E. Pasterza diecezji z prośbą o wydanie polecenia, aby Wielebne Duchowieństwo zechciało ostrzegać naród przed zgubnym wpływem agitacji bolszewickiej, bardzo rozpowszechnionej u nas.

Następnie, uznając iż w miastach i środowiskach przemysłowych głód stwarza najpodatniejszy grunt dla rozwoju idei wywrotowych, Sekretarjat uprasza, by Wielebne Duchowieństwo zechciało skłaniać rolników do więcej intensywnego zaopatrywania mieszkańców miast i środowisk przemysłowych w produkty spożywcze drogą sprzedaży tychże bezpośrednio konsumentom, pomijając hurtowników paskarzy, którzy ukrywają nabyte produkty wytwarzając w ten sposób sztuczny brak i niepomierny wzrost cen na rynkach miejskich.

Zechce Wielebne duchowieństwo z polecenia J. E. Pasterza diecezji pouczać odpowiednio lud przy każdej sposobności stosownie do powyższej prośby Sekretarjatu.

5. W sprawie walki z zimnicą. Wobec grasujące w naszym kraju choroby zimnicy (febry, malarji) Kurja Diecezjalna poleca Wielebnemu Duchowieństwu, aby współdziałało z miejscowemi Władzami państwomi w walce z tą epidemja. Należy przeto zachęcać ludność, aby o każdym wypadku pojawienia się zimnicy zawiadamiała właściwe Urzędy Gminne, względnie powiatowe i zwracała się do lekarzy powiatowych o radę, która im będzie udzieloną bezpłatnie.

Pouczać przytem należy swoich parafjan, że jedynym sposobem zwalczania zimnicy jest radykalne wytępienie w mieszkaniach, komorach, jamach, glinianach i piwnicach komarów, jako głównych rozsadników choroby. Najlepszym sposobem wyniszczenia komarów jest wykurzenie ich dymem, wytępienia zaś jaj i zarodków komarów spalenie zeschłych liści, chrustu i wszelkiego śmiecia.

6. W sprawie regularnego posyłania dzieci do szkół. Jedną z największych bolączek naszego szkolnictwa wśród ludu wiejskiego jest niepojmowanie przez rodziców obowiązku egularnego posyłania dzieci do szkoły oraz przestrzegania, aby cały rok szkolny do niej bez przerwy uczęszczały. Zwłaszczą jesienią i na wiosnę, w czasie robót w polu, większość szkół przez całe miesiące pustkami świeci.

Aby temu zapobiedz, zechce Wielebne Duchowieństwo przy każdej sposobności pouczać swoich parafjan o obowiązku regularnego posyłania dzieci do szkół przez cały rok szkolny. Ostrzegać przytem należy, że w myśl dekretu o nauczaniu szkolnem, kto bez uzasadnionych powodów nie posyła dziecka do szkoły, może uledz każdorazowo karze aresztu do dwóch dni lub grzywnie do czterdziestu marek na rzecz niezamożnych dzieci danej szkoły. (Art. 41, 45 Dekretu o obowiązku szkolnym).

7. Propaganda Pożyczki Państwowej. Pod datą 20 kwietnia r. b. 1148 wydana została do Wielebnego Duchowowieństwa za pośrednictwem Księży Dziekanów odezwa, w której J. E. Pasterz diecezji jaknajgorącej poleca sprawę popierania Pożyczki państwowej wszelkiemi, sposobami, które Duchowieństwo uzna za właściwe i najbardziej prowadzące do celu.

W dwa dni potem rozesłano do opublikowania odezwy Ministerstwa Skarbu do ludności wiejskiej i miejskiej.

8. Obchód uroczystości 3 maja. Dnia 21 kwietnia r. b. № 1152 Kurja Diecezjalna wydała za pośrednictwem XX. Dziekanów komunikat, w którym J. E. Pasterz diecezji poleca, aby obchód uroczystości 3 maja odbył się w całej diecezji z możliwą okazałością i, jeżeli gdzie okaże się tego potrzeba, pozwala na odprawianie w tym dniu Mszy św. polowej.

Radca Kurji Kanonik **Ks. J. Kawiński.**
Kanclerz **Ks. A. Glibowski.**

KRONIKA.

Czynności J. E. Pasterza diecezji:

W Wielki Czawartek J. E. Pasterz diecezji w asystencji miejscowego duchowieństwa celebrował uroczystą Mszę św., podczas której konsekrował Oleje św.

W Wielką Niedzielę celebrował sumę, po skończeniu której udzielił Apostolskiego Błogosławieństwa i odpustu zupełnego.

Dnia 3 maja odbył się odpust i uroczyste obsadzenie O. O. Benedyktynów na Św. Krzyżu. Na uroczystości tej był J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz w towarzystwie Ks. Kan. Kawińskiego. Obszerniejsze sprawozdanie o tem umieścimy w nstępnym numerze.

NOMINACJE i TRANZLOKATY.

Przeniesieni proboszczowie: Ks. Kanonik Andrzej Glibowski, Kanclerz Kurji z Niekrasowa do Mirca, Ks. Alexy Bińczak z Pilczycy do Świętomarzy, Ks. Feliks Nowacki z Chełmiec do Bielin, Ks. Tadeusz Szubstarski z Włostowa do Chełmiec.

Mianowani: Ks. Jan Dumania, wikarjusz z Osieka mianowany proboszczem w Pawłowicach, Ks. Zacheusz Smolarczyk, wikarjusz ze Świętomarzy mianowany proboszczem w Sulisławicach, Ks. Józef Sroczyński, wikarjusz Radomia mianowany proboszczem w Lipie, Ks. Stanisław Wolski, wikarjusz z Oleksowa mianowany proboszczem w Kazanowie koneckim.

Tranzlokowani wikarjusze: Ks. Franciszek Magiera z Głowaczowa do Skaryszewa, Ks. Stanisław Jakubowski ze Skaryszewa do Głowaczewa, Ks. Stanisław Tomczyński z Wąchocka do Iłży, Ks Jan Węglicki ze Skarżyska do Wąchocka. Ks. Wacław Pośpieszyński z Przedborza do Radomia, Ks. Władysław Grzebalski z Góry Jaroszyńskiej do Osieka.

Mianowani kapelanami wojskowymi: Ks. Stefan Zagner, Ks. Bronisław Danielewicz i Ks. Marjan Stankowski.

Zmarli: Dnia 25 marca r. b. zmarł w Iwaniskach wikarjusz Ks. Stanisław Sajecki, dnia 3 kwietnia r. b. zmarł we Wzdole Ks. Ignacy Różański.